Poczta Kraków
Rok 8
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Warszawa-Działdowo, dnia 19 maja 1929 r.
Nr. 20

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich.

W uroczystym dniu święta Zesłania Ducha Świętego przesyła swym Czytelnikom i Przyjaciołom życzenia błogosławieństwa Bożego
Redakcja.

Z Akademji Ewangelickiej w Działdowie.

Dzień 27 kwietnia r. b. pozostanie na długo w pamięci ewangelików działdowskich. Dnia tego o godzinie 2 po południu w sali „Hotelu Polskiego" odbyła się uroczysta Akademja Reformacyjna, urządzona przez Zbór Młodzieży Ewangelickiej przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem. Na Akademję przybyli działdowiacy bardzo licznie, jak również i ludność ewangelicka z za kordonu oraz Zbór mławski ze swym prezesem, p. Karolem Baranowskim na czele. Akademję zagaił ks. pref. Jerzy Kahane przemówieniem, następnie udzielił głosu ks. superint. Barczewskiemu. W swem pięknem przemówieniu, nawiązując do słów ks. prefekta, mówił ks. superintendent o religji, która zbliża ludzi, sięgając ponad różnice narodowe. Następnie chór seminarjalny wykonał pieśń: „Warownym grodem jest nasz Bóg", a chór kościelny odśpiewał odpowiednią pieśń kościelną, orkiestra zaś wykonała hymn: „Warownym grodem jest nasz Bóg". Poczem nastąpiło wyświetlenie filmu p. t: „Życie Marcina Lutra", który wywarł potężne wrażenie. Odegraniem ostatniej strofy pieśni reformacyjnej zakończono uroczystość. Wzorowy porządek utrzymywała policja państwowa. Akademja była powtórzona w poniedziałek dnia 29 z. m. w południe dla młodzieży szkolnej i wieczorem o godzinie 8 dla tych, którzy z różnych powodów dnia poprzedniego przybyć nie mogli.

Przemówienie,

wygłoszone na Akademji Reformacyjnej w dniu 28 kwietnia 1929 roku przez ks. pref. Jerzego Kahane.

Drodzy Współwyznawcy!

Otwierając dzisiejszą Akademję Reformacyjną w grodzie mazurskim, czuję się w obowiązku serdecznie podziękować Zborowi Warszawskiemu i jego dostojnemu prezesowi, senatorowi Józefowi Evertowi za umożliwienie urządzenia dzisiejszej uroczystości. Przeżyjemy wspólnie wzniosłe chwile i przypomnimy sobie podniosłe dni warszawskiego zjazdu październikowego. Zebraliśmy się dziś jako ludzie różnej mowy i różnej narodowości, azeby zadokumentować to, co nas łączy — wiarę w jednego Boga i Syna Jego, a Zbawiciela naszego. Dlatego też śmiało mogę powiedzieć za apostołem, że dziś niema między nami ani Greka, ani Żyda, ale wszyscy są jedno w Chrystusie! Pamiątka Reformacji! Początki jej zaczęły się dnia 31 października 1517 roku, a końcem nieskończoność. Błogosławieństwa jej doznawały te narody, które ją przyjęły i te, które ją odrzuciły, a wspominamy narodziny Reformacji w grodzie, który wieki całe był związany z reformacją wogóle, a z reformacją polską w szczególności. Przecież w Działdowie w roku 1557 konferował z Braćmi Czeskimi Piotr Paweł Vergirius, gorliwy wyznawca Marcina Lutra, były biskup i nuncjusz papieski w Niemczech. W 400 lat potem w temże Działdowie wyznawcy reformacji będą wspominać życie męża, który mocą ducha wyrósł ponad ramy swego narodu. Dziś lepiej, niż kiedykolwiek zrozumiemy słowa wieszcza, który pisał o Marcinie Lutrze:

„Jakiś mnich stanął u progu,
Kornej nie uchylił głowy,
Walczył słowami Boga
I wzgardził świętemi kary,
Upadł gmach, zachwianej sławy,
Błysnęły światła promienie,
Pierwsze wolności westchnienie
Było i westchnieniem wiary".

Reformacja dała światu skarb największy: czyste, niesfałszowane słowo Boże, dała krajom, które ją przyjęły, wolność sumienia, zupełne poszanowanie cudzych przekonań — dała też i potęgę. Przecież Polska wtedy była najpotężniejsza, gdy była najbardziej ewangelicka, a i dziś przodują te narody, których wyznanie opiera się na Ewangelji Chrystusowej. Niechże święto dzisiejsze zespoli nas wszystkich w jedną, wielką rodzinę ewangeliczną, niechże przed oczy ducha naszego postać reformatora wittenberskiego, który zaprowadził ludzkość do Boga przez Chrystusa jedynie, a patrząc na życie i dzieło Dr. Marcina Lutra, mogli o nim powiedzieć słowami poetki:

Duch mój nie zaprze swej prawdy, nie skłamie —
On wolny, silny w swe skrzydła wieczyste,
Bije i z stron ulata, o Chryste,
Pod Twoje znamię...

Jak powstało nasze pismo.

Wynalazek pisma nie był jedynym w jednem miejscu i w jednym czasie; powstanie jego możemy zaobserwować w różnych punktach świata całkowicie niezależnie jedno od drugiego, u ludzi całkiem prostych, jako też i u ludzi wysoko kulturalnie stojących.

Przeglądając znaki alfabetu, którego powszechnie dzisiaj używamy, nikt nie rozpozna w nich kształtów zwierząt lub przedmiotów, które one w początkach swych przedstawiały. Znając więc tylko nasz alfabet, nie moglibyśmy poznać historji naszego pisma, które musiało przejść w swym roz-

woju wszystkie te szczeble, co pisma innych narodów na kuli ziemskiej. Dlatego przytem wydatną pomoc stanowią dla nas nietylko pisma narodów przedhistorycznych lub starożytnych, ale również i pisma ludów dzikich współczesnych, które obecnie stoją prawie na takiej wyżynie kulturalnej, co dzisiejsze ludy cywilizowane kilka tysięcy lat temu.



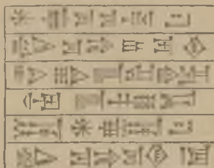
Pismo starożytnych Egipcjan — zwane hieroglifami.

Człowiek pierwotny — podobnie, jak dziecko, które ledwo ruszać się umie, poczyna już gryzmolić na papierze lub na ziemi — czuł zawsze potrzebę utrwalania swych myśli przy pomocy obrazków. Gdy myśliwy wracał ze szczęśliwego polowania, lub wojownik z wyprawy wojennej, czuł ochotę przedstawienia tego tak ważnego dla niego zdarzenia w zwykłym obrazku, przedstawiającym zabite zwierzę, lub nieprzyjaciela, który miał służyć mu jako pamiątka na czasy późniejsze. Gdy człowiek pierwotny nie miał na tyle inteligencji, by móc naśladować rysunkiem rzecz upragnioną, pomagał swojej pamięci w inny sposób. I tak misjonarz Spieth opowiada, że pewnego razu spotkał murzyna ze sznurem w ręku, na który były nawinięte różne przedmioty, jak pióra, kamień, drewienko i t. d. Wszystkie te przedmioty służyły murzynowi celem przypomnienia mu zbioru przysłów, które on miał wygłosić, a każdy z nich wyrażał ideę główną poszczególnego przysłowia.



Władca w orszaku dworzan. (Wizerunek asyryjski).

Alfabet nasz, używany obecnie na całej prawie kuli ziemskiej, rozwinął się z pisma obrazkowego, używanego jeszcze dzisiaj przez niektóre ludy proste. Czas, w którym człowiek począł przedstawiać różne zdarzenia przy pomocy obrazka, mającego mu przypomnieć tylko główną myśl owego zdarzenia, nie należy jeszcze właściwie do historji pisma, gdyż obraz przez niego przedstawiony miał tylko wartość dla samego piszącego lub malującego, albo dla jego bliskiego otoczenia. Gdy przyszedł, naprzykład, człowiek obcy i widział sowę namalowaną, nie mógł naturalnie przypuszczać, że owa sowa ma przypominać dzikiemu noc, w której obce plemię napadło na jego wieś i wycięło w pień większość mieszkańców; wybrał zaś dziki tę sowę w swym rysunku dlatego, że właśnie tej nocy ona przeraźliwie kwiliła, zwiastując jakoby nieszczęście.



Tabliczka gliniana z napisem babilońskim w piśmie klinowem.

Właściwe pismo zaczyna się z czasem, kiedy obrazek namalowany przemawia nietylko do rozumu swego pisarza, lecz także wszystkim innym ludziom, wtajemniczonym mniej lub więcej w system tego pisma. Okres, w którym człowiek wyrażał swe myśli przy pomocy obrazków, nazywa się okresem piktograficznym, podczas, gdy listy lub napisy, przeważnie na kamieniach ryte, nazywamy petroglifami. W tym okresie rozróżniamy dwa mniejsze okresy: 1) okres figuralny, w którym człowiek prosty przedstawiał obrazki tak, jak się przedstawiały jego oku, oraz 2) okres symboliczny, w którym człowiek prosty przez skojarzenie dwóch pojęć tworzył sobie jedno pojęcie. I tak naprzykład obrazek nieba i wody miał przedstawiać deszcz, dwie kobiety — kłótnię, strusie pióro — sprawiedliwość (gdyż wierzono, że wszystkie strusie pióra są sobie równe), kobieta i dziecko — miłość macierzyńską i t. d. Okres drugi wymaga naturalnie już znacznej zdolności u ludów dzikich w rozróżnianiu pojęć.



Izraelici przy wyrabianiu cegieł. (Wizerunek egipski).

Gdyby pismo wynaleźli Słowianie, pisaliby z pewnością „bez nogi“ przy pomocy dwóch obrazków: gałązki bzu oraz nogi, miasto „Kołobrzeg“ przy pomocy obrazków: koła i brzegu i t. d.

Z takiego pisma obrazkowego wybrali Fenicjanie 22 obrazki, nadawszy im wartość litery początkowej, stworzyli podstawy pod alfabet. Alfabet fenicki powstał więc w ten sposób, że obrazkowi naprzykład, przedstawiającemu „dom“, po fenicku „beth“, nadali wartość litery „b“, obrazkowi, przedstawiającemu wielbłąda, po fenicku „gamal“, wartość litery „g“ i t. d. Od Fenicjan przyjęli alfabet Grecy, od nich Rzymianie, a od Rzymian wszystkie inne ludy europejskie.

List do Redakcji.

(Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie w naszej Gazecie):

Protest ludności Kurpiowskiej przeciw intrygom niemieckim.

W niedzielę dnia 28. kwietnia r. b. odbył się w Kolnie (na pograniczu Polski i Mazur pruskich) olbrzymi wiec ludności Kurpiowskiej w celu zaprotestowania przeciw intrygom i machinacjom niemieckim na całość Rzeczypospolitej. Wiec zwołany z inicjatywy „Związku Obrony Kresów Zachodnich“ wykazał dobitnie, że i tu na rubieżach Rzeczypospolitej biją gorące serca polskie, że i tu ludność bronić będzie każdej piędzi ziemi rodzinnej do ostatniej kropli krwi. Na wiecu przemawiał p. Dr. Ścibor Eugenjusz, miejscowy lekarz i p. Szczuciński Franciszek, inspektor szkolny. Mówcy wykazali i napiętnowali podstępne działanie Niemców na szkodę Polski. Rozkręcanie śrub przez Niemców na kolejach polskich w kurytarzu gdańskim w tym celu, by nas skompromitować w oczach zagranicy i wykazać niedołęstwo naszej gospodarki, budowa pancerników niemieckich, by zniszczyć naszą młodą flotę, mowa ministra Groenera przeciw Polsce, chęć oderwania prastarych ziem polskich przez Dr. Schachta, ciemne intrygi i schadzki niemieckiego gen. Seckta i to po nocach w lesie z rumuńskimi mężami stanu i politykami, morderstwa Rosbachu i Stahlhelmowców dokonywane na działaczach polskich, germanizowanie Mazurów w Prusach Wschodnich, gnębienie ludności polskiej, w Niemczech oto szereg szatańskich pomysłów w celu zniszczenia narodu polskiego i urzeczywistnienia przez Niemców owego „Drang nach Osten“ „parcia na Wschód“ po trupie Polski. Nie tylko nie oddamy naszej ziemi rodzinnej, ale mamy prawo domagać się dla nas zwrotu części kolonij niemieckich, do których powstania i zagospodarowania dopomagaliśmy Niemcom w czasie niewoli, płacąc na ten cel podatki na równi z Niemcami.

Wśród entuzjastycznych okrzyków i brawa uchwalono

wysłać następującą depeszę do Pana Ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego:

Pan Minister Zaleski
Warszawa.

Ludność i jej przedstawiciele z miasta Kolna i całego powiatu bez różnicy wyznania i przekonań politycznych, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Towarzystwo Bibljoteki Publicznej oraz zebrane cele nauczycielstwo zasyła Ci, Panie, Ministrze, wyrazy czci i głębokiej wdzięczności za męską i skuteczną obronę praw naszych na terenie międzynarodowym. Zebrani na wiecu rodacy w dniu 28. kwietnia zakładają uroczysty protest przeciw machinacjom i intrygom Niemców godzących w całość granic naszej Ojczyzny. Stoimy przy Tobie, Panie Ministrze, a w razie potrzeby na wezwanie poprzemy Cię zbrojnym czynem. Pragniemy pokoju, lecz ziemi rodzinnej bronić będziemy do ostatniej, kropli krwi. Twierdzą nam będzie każdy próg. Tak nam dopomóż Bóg. W imieniu zebranych prezydjum wiecu.

Franciszek Kulikowski
Dr. Eugenjusz Ścibor *Franciszek Szczuciński*
Urwicz Juszk prezes *Okazet.*

Uchwalono również wysłać następującą rezolucję w sprawie akcji Kolonjalnej Ligi Morskiej i Rzecznej.

Niżej podpisane organizacje miasta Kolna i powiatu kolneńskiego zebrane na wiecu, zwołanym przez Koło Związku Obrony Kresów Zachodnich w Kolnie w dniu 28. kwietnia 1929. r. postanawiają, zważywszy

1) że emigracja nasza z kraju przekracza rok rocznie cyfrę 100.000 głów,
2) że w interesie narodu polskiego dążyć musimy do zapewnienia wychodźtwu naszemu terenów własnych pod nieskrępowaną ekspansją,
3) że część b. kolonij niemieckich należy się Polsce tytułem schedy po b. cesarstwie niemieckiem, ponieważ Polacy z b. zaboru pruskiego przyczyniali się narówni z Niemcami (w okresie naszej niewoli) do zdobywania, utrzymania i rozwoju tych kolonij, zważywszy wreszcie, że dążyć powinniśmy do tego, aby emigrant nasz był poza granicami Ojczyzny nie w rozsypce, lecz w polskiej gromadzie — uchwalają, co następuje:

a) zwrócił się do Zarządu Centralnego Ligi Morskiej i Rzecznej jako do tego, który zainicjował polską myśl kolonjalną, z gorącym apelem o wystąpienie do Rządu Rzeczypospolitej celem postawienia na porządku dziennym naszych zadań państwowych — polityki kolonjalnej Państwa Polskiego.
b) Ponieważ w roku 1931 ma być dokonywana przez Ligę Narodów rewizja mandatów kolonjalnych — zebrani domagają się oficjalnej interwencji Rządu Rzeczypospolitej w tej sprawie na forum Ligi, aby część b. kolonij niemieckich przyznana została Polsce, jako prawnej sukcesorce do majątku b. cesarstwa niemieckiego.
c) Zebrani akceptują w całej rozciągłości akcję kolonjalną Ligi Morskiej i Rzecznej, wzywając jednocześnie Zarząd Centralny do nieustępowania na drodze do zrealizowania programu kolonjalnego.

Podpisy:

1) Związek Obrony Kresów Zachodnich — Koło Miejscowe
2) Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — Oddział Powiatowy i 10 Ognisk.
3) Towarzystwo Bibljoteki Publicznej w Kolnie.
4) Stowarzyszenie Urzędników Państwowych — Koło Miejscowe,
5) Gmina Wyznaniowa Żydowska.
6) Związek Ludowo-Narodowy — Koło Miejscowe.
7) Liga Obrony Powietrznej Państwa Koła i Oddział Powiatowy.

Z poważaniem
Przeźmiński
prezes Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Z kroniki szkolnej wsi Skurpie.

7) (Ciąg dalszy).

Okólnikiem z dnia 11 czerwca 1896 roku rząd królewski polecił nadzór nad szkołą ludową w Skurpiu pastorowi Willamowskiemu.

W czerwcu tegoż roku przez całe tygodnie nie było deszczu, to też na polach susza wyrządziła duże szkody. Dnia 19 czerwca w południe termometr wskazywał w cieniu 30

Kościuszko w Ameryce.

Przed stu przeszło laty Ameryka Północna toczyła z Anglją walkę o swoją niepodległość. Wielu znakomitych, a wolność miłujących mężów śpieszyło z Europy na drugą półkulę, ażeby czynną przyłożyć rękę do dzieła oswobodzenia walczącego o swoją swobodę narodu.

W końcu grudnia 1777 r. przybył także Kościuszko do Ameryki. Bez wszelakich środków i pism polecających stanął przed Washingtonem.

— Cóż pan zamyślasz począć? — zapytał wódz naczelny który zawsze mówił bardzo zwięźle.

— Przychodzę jako ochotnik, aby walczyć o niepodległość Ameryki — również krótko i stanowczo odpowiedział Kościuszko.

— Cóż pan umiesz? — spytał następnie Washington.

Na co odrzekł z właściwą sobie szlachetną prostotą Kościuszko:

— Racz mnie doświadczyć, generale!

Stało się temu zadość i Washington wkrótce przekonał się o dzielności szlachetnego Polaka. Oddano mu najpierw kompanję; a kiedy podczas odwrotu Anglików z Filadelfji ścigali ich Amerykanie, Kościuszko na czele kompanji ochotników cudów waleczności dokazywał.

Francuz Lafayette, który dowodził oddziałem, ścigającym nieprzyjaciela, w wieczór po krwawym dniu dowiadywał się o dowódcę owych ochotników.

— Jest to młody Polak, szlachetnie urodzony, ale ubogi i, jeśli się nie mylę, nazywa się Kościuszko — odpowiedziano.

Ochotnicy stali o pół mili od obozu; Lafaytte dosiadł konia, pośpieszył do ochotników i kazał się zaprowadzić do Kościuszki.

Wszedłszy do namiotu, zastał go jeszcze obryzganego krwią i okrytego kurzem. Kościuszko siedział wsparty na ręku przy stole, na którym była rozłożona mapa. Tu się poznali obaj młodzi bohaterowie i od tej chwili ścisła łączyła ich przyjaźń.

Lafayette doniósł o waleczności Kościuszki Washingtonowi, a ten odtąd pilną na niego zwracał uwagę. Kościuszko odznaczył się w wyprawie na Rode Island i przy oblężeniu Nowego Jorku.

Kiedy Washington, objeżdżając szeregi, zbliżył się do oddziału Kościuszki, ten, wystąpiwszy naprzód, zawołał z zapałem:

— Wodzu! — jutro w wieczór zdobędę baterję nieprzyjacielską, lub zginę!

W samej rzeczy, korzystając z ciemnej nocy, Kościuszko podsunął się pod baterję; ale pomimo ostrożności, odkryty, krwawą musiał stoczyć walkę. Ciężko raniony w prawą rękę, chwycił w lewą pałasz i wiódł oddział do szturmu. Odwagą i zapałem jego zagrzani żołnierze wyparli wroga; Kościuszko zdobył trzy działa i dwa sztandary i zabrał znaczną liczbę jeńców.

Jak go żołnierze kochali, świadczy następujące zdarzenie. Żołnierz trafiony kulą, kiedy go towarzysz podnosząc z ziemi, chciał ratować, rzekł:

— Zostaw mnie, ja tylko prostym jestem żołnierzem; raczej ratuj naszego kapitana i zdobyte armaty!

Kiedy po zdobyciu Nowego Yorku Washington dziękował oficerom, ujął Kościuszkę za zranioną rękę i wobec zebranych, chwaląc jego zasługi i męstwo, wyniósł go na stopień podpułkownika i swego adjutanta; a gdy go bliżej poznał, synem swoim nazywał. Umiał cenić te zaszczyty Kościuszko, bo w liście do Niemcewicza tytuł ten „uważał za swoje najwyższe na ziemi dobro, które najbardziej szanuje"

Kościuszko w charakterze swym wiele miał podobieństwa

stopni Celsiusza, w słońcu 46 stopni. W czasie podwieczorku nadciągnęła burza, jednak deszcz nie padał długo. Susza trwała do dnia 25 lipca. Plony, wcześnie wysuszone, zwieziono szczęśliwie do stodół. Siew rozpoczęło dnia 10 września podczas sprzyjającej pogody.

Dnia 4 września urządzona została z inicjatywy pastora Willamowskiego wycieczka szkolna do lasu sękowskiego. Z tutejszej kasy wypłacono 15 marek na bułki i piwo dla dzieci. Ponieważ odległość od placu zabaw do lasu wynosiła 10 kilometrów, zawieziono dzieci na wozach drabiniastych, należących do pastora Willamowskiego, właściciela wybudowania Schalldacha i inspektora Malzahna. Wozy były zaprzężone w cztery konie i przystrojone zielenią.

Dnia 14 listopada nauczyciel Tiedtke przeniesiony został, na jego miejsce przybył nauczyciel August Młodoch, rodem z Sarnowa, gdzie też przez półtora roku był nauczycielem. Został on wprowadzony w urząd przez pastora Willamowskiego dnia 10 grudnia. Przy tej uroczystości byli obecni: gospodarz przewodniczący gminy Willamowski, Jakób Sontopski I i Samuel Małek.

Dnia 11 grudnia ukończona została przez Frytza Marchlewitza studnia przy kuźni.

W wigilję Bożego Narodzenia odbyła się w szkole uroczystość godowa.

Styczeń 1897 rok był bardzo zimny. Dnia 9 lutego był najsilniejszy mróz, mianowicie 20 stopni Celsiusza. Potem jednak nastąpiła pogoda łagodna.

Dnia 16 lutego obchodzono 400-letnią rocznicę urodzin Filipa Melanchtona.

Do końca lutego śnieg leżał wysoko, wszystkie drogi były zawiane. W ostatnich dniach lutego nastała odwilż i wiele piwnic zostało zalanych wodą.

W lutym tegoż roku zatwierdzona została przez obie izby ustawodawcze podwyżka poborów nauczycieli. Pensja nauczyciela wynosiła 900 marek rocznie, nauczycielki 700 marek. Zatwierdzono też wynagrodzenie za wysługę lat. Co trzy lata doliczać poczęto po 100 marek dla nauczyciela, a dla nauczycielek po 80 marek — jednak tylko wtedy, kiedy władze były z pracy danej osoby zadowolone. Według statystyki z dnia 1 października 1894 roku na 22,073 nauczycieli w miastach 1,850 miało pobory niższe, niż 900 marek rocznie, na wsiach na 43.959 nauczycieli 10,364. Teraz nastała poprawa bytu dla nauczycielstwa.

(C. d. n.). Opracowała *E. S.-B.*

do Washingtona: waleczny w boju, był zarazem ludzkim dla nieprzyjaciela. Dał tego dowód, kiedy jeden z generałów amerykańskich rozkazał mordować zwyciężonych Anglików. Kościuszko oparł się temu rozkazowi i pod karą śmierci nakazał swym żołnierzom, aby szanowali życie nieprzyjaciół. To też tak męstwem swym jako też ludzkością zjednywał sobie miłość i uszanowanie żołnierzy.

Wojsko amerykańskie zrazu przyjmowało służbę tylko na pewien czas, po upływie którego oddziały wracały do domu, lub na nowo się zaciągały. Tak sobie postanowił był postąpić pewnego razu oddział, którym dowodził Kościuszko; a ponieważ nawet służył nad czas oznaczony, głośne wznosił przeciw temu skargi. Słysząc to, Kościuszko przyznał użalającym się na to słuszność, wreszcie w te do nich odezwał się słowa:

— Przyjaciele! słowo uwolnienia was od służby jest wam dane, a to słowo jest dla mnie święte i niezłomne. Jeżeli dobrowolnie nie chcecie zostać, tedy idźcie w pokoju, ja was ze służby uwalniam. Co się zaś mnie tyczy, nie opuszczę powierzonego mi miejsca i zostanę z tymi, którzy razem ze mną chcą walczyć.

Słowa te cudownie podziałały na wzburzone umysły; zabrzmiał też jednomyślny okrzyk:

— Zostaniemy przy tobie; nie opuścimy naszego wodza!

Po skończonej wojnie niepodległa Ameryka, wdzięczna za tyle usług, ozdobiła piersi Kościuszki orderem Cyncynata, wyniosła go na stopień generała brygady, nadała mu prawo obywatelstwa, a oprócz pensji rocznej, wyznaczyła znaczne obszary ziemi. A kiedy Kościuszko w r. 1817 umarł w Sowrze, Stany Zjednoczone uczciły pamięć jego pomnikiem lu mieście Westpoint.

Sprawy polityczne.

Polska. Dzień 1 maja, święto robotnicze, wszędzie w Polsce upłynął spokojnie. Władze zezwoliły na pochody które odbyły się w porządku. Aresztowano tylko gdzieniegdzie komunistów, którzy zamierzali wywoływać zamęt. Rozlewu krwi nie było nigdzie.

— Doradca finansowy przy rządzie Polskim, amerykanin Dewey wypowiedział się za potrzebą zmniejszenia podatków. Uważa on obniżenie podatku za konieczne dla dobra i rozkwitu państwa polskiego.

— Pan Prezydent Mościcki odwiedził ziemię Śląską.

Litwa. W Kownie dokonano zamachu na życie Waldemarasa. Wyszedł on jednak bez szwanku.

Niemcy. W miarę powoływania do życia polskich szkół mniejszościowych na ziemiach Rzeszy stosownie do rozporządzenia rządu pruskiego o szkołach mniejszościowych rozpoczynają niemieckie koła nacjonalistyczne coraz energiczniejszą nagankę przeciw szkołom polskim. Na posiedzeniu sejmu pruskiego poruszył jeden z posłów niemiecko-narodowych sprawę szkół mniejszościowych, wyrażając obawę że rozporządzenie rządu pruskiego wyzyskane zostanie przez Polskę do roboty przeciw-niemieckiej. Mówca występował głównie przeciwko zakładaniu szkół mniejszościowych na wsi, twierdząc, że propaganda na pograniczach przybrać może dla Niemiec bardzo niekorzystne rozmiary.

— W Reichstagu omawiano sprawę budżetu Ministerstwa Wyżywienia i Rolnictwa. Sprawozdawca socjalistyczny zwraca uwagę na konieczność dobrego zorganizowania zbytu płodów rolnych twierdząc, że rolnictwo w prowincjach wschodnich jest bardziej zadłużone, aniżeli w prowincjach zachodnich. Inny mówca niemiecko-narodowy twierdził, że ogólne zadłużenie rolnictwa niemieckiego podniosło się w ostatnim roku z 6 na 16 miljardów marek. Również zdaniem sprawozdawcy centrowego zadłużenie rolnictwa niemieckiego jest znacznie wyższe, aniżeli opiewają ogłaszane przez rząd dane statystyczne. Zdaniem mówcy niema w Niemczech chłopa, który mógłby składać oszczędności do kas rolniczych.

— W Berlinie zabronione było urzędzanie pochodów 1 maja doszło tam jednak do wielkich manifestacyj, które wywołały gorące walki pomiędzy socjalistami a komunistami. Pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński rozwiązał w całych Niemczech Związki b. żołnierzy frontowych „Rother Frontkampfer Bund“. Pieniądze, należące do związku skonfiskowano na rzecz rządu. Pisma niemieckie utrzymują, że co do przebiegu walk w Berlinie zawiniła policja, działała zbyt nerwowo i traciła czasami głowę.

Austrja. Ustąpił tam kanclerz ks. Seipl. Wyjechał on na kurację; po powrocie do Wiednia obejmnie na nowo kierownictwo partji chrześcijańsko-społecznej.

Anglja. Parlament angielski został rozwiązany. Odbędą się nowe wybory.

RZECZY CIEKAWE.

Dobrowolne wyrzeczenie się karjery artystycznej. W ciągu ostatnich czterech lat cieszyła się ogromnem powodzeniem na scenie wielkiej opery Metropolitan, w Nowym Jorku, młoda śpiewaczka amerykańska, miss Marion Talley, obdarzona niezwykle pięknym głosem sopranowym. W ciągu tylko ostatnich dwu sezonów występy w operze przyniosły jej czystego zysku 334,000 dolarów, a na każdy jej występ brak było biletów w kasie. I oto, pomimo tak wielkiego powodzenia, miss Talley oświadcza obecnie, że dobrowolnie wyrzeka się dalszej karjery artystycznej, gdyż prawdziwem powołaniem jej, do którego tęskni, jest rola, a że zebrała sobie już dość pieniędzy na nabycie pięknej posiadłości ziemskiej, opuszcza więc teatr i osiądzie na własnym kawałku ziemi, poświęcając się rolnictwu. Miss Tolly pochodzi z miasteczka Nevada, w stanie Missouri, i już jaka młoda dziewczynka, śpiewając na chórze miejscowej

świątyni, tak zachwycała słuchaczów swym pięknym głosem, że w końcu urządzono na jej rzecz koncert i za zebrane w ten sposób pieniądze wysłano na studja do Nowego Jorku. Liczyła wówczas lat piętnaście. W cztery lata później uzyskała debiut w operze, a debiut ten zdobył jej odrazu uznanie powszechne. Dziś miss Marion Talley liczy dopiero 24 lata życia, miała więc przed sobą jeszcze zapewne długie lata trjumfów, wyrzeka się ich jednak dla roli.

Tajemnicza kobieta. Pisma niemieckie poświęciły dużo miejsca sprawie tajemniczego szpiega niemieckiego w spódnicy, który podczas wielkiej wojny odegrał rolę bardzo wybitną, a którego umieszczono teraz w berlińskim szpitalu dla obłąkanych. Podczas wojny uważano ją za właściwą, choć nieurzędową kierowniczkę niemieckiej służby szpiegowskiej. Wspomina o niej w swej książce „Geheime Mächte" b. naczelnik niemieckiej wojskowej służby wywiadowczej, pułkownik Nicolau. Godne zaznaczenia jest, że podczas wielkiej wojny w niemieckiej służbie szpiegowskiej oficer jazdy starego rodu i ta niezwykle wykształcona kobieta tajemnicza potrafili najlepiej obcować ze swymi ajentami, często stanowiącymi żywioł najniebezpieczniejszy i najtrudniejszy do obcowania. Biura wywiadowcze państw, walczących z Niemcami, wiedziały dobrze o istnieniu tej niebezpiecznej dla nich kobiety. We Francji, a także w Szwajcarji, nazywano ją „Madame Docteur", a w Anglji „Mistress Captain Hinrichsen". Jak powiadają, kobieta owa pochodzi z dawno osiadłego w Berlinie rodu handlarzy dziełami sztuki i już w młodym wieku dostała się przypadkowo do niemieckiej służby szpiegowskiej. W służbie tej podróżowała po wszystkich krajach, gdzie kontrolowała tajnie robotę ajentów niemieckich, podejrzanych o uprawianie gry podwójnej i potrafiła w razie ujawnienia gry jakiej niejednokrotnie nawet mordować ajentów takich. Sama też angażowała szpiegów. Jednym z nich był czynny w Paryżu grek Konstanty Kondoganis, którego w maju 1916 r. aresztowano i rozstrzelano w Bois de Vincennes, pod Paryżem.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Uroczystość 3-go Maja. Już w przeddzień uroczystości domy były udekorowane flagami, a wieczorem odbył się capstrzyk. Uroczystość wypadła bardzo pięknie. O godzinie 7 zrana pobudka, o 9 zbiórka wszystkich towarzystw na placu szkoły powszechnej. W obu kościołach odbyło się uroczyste nabożeństwo, potem defilada. Pochód był imponujący, jak na Działdowo. Panował ład i porządek. Po pochodzie odbyło się zebranie towarzyskie w „Hotelu Polskim". O godzinie 3 po południu rozpoczęły się zawody sportowe — orkiestra wojskowa przygrywała raźnie. Wieczorem w „Hotelu Polskim" zorganizowano wieczornicę, a później zabawę ludową. Radosny nastrój panował w tym dniu wolności.

— **Nowy lekarz miejski**. Magistrat przyjął p. dr. Jettkę jako lekarza miejskiego z dniem 1 b. m.

— **Złote gody małżeńskie**. W dniu 1 b. m. obchodził p. Edward Kohlgardt wraz z małżonką złote gody małżeńskie. P. Kohlgardt zamieszkuje w Działdowie przeszło 70 lat i spełniał w ostatnich latach funkcję rendenta Kasy Miejskiej. Pomimo podeszłego wieku, zajmuje jeszcze niektóre urzędy, jak w ewangelickiej radzie kościelnej, spółdzielni mleczarskiej i t. p. Błogosławieństwa Bożego nadal życzymy szanownym jubilatom.

— **Loterja T. C. L.** Jedną z głównych wygranych tej loterji — jadalnię dębową — wygrał służący p. Domanowskiego z Pierławki, powiatu działdowskiego, który kupił jeden los Nr. 2962.

— **Zawalenie się ulicy Piwnej**. W środę 1 b. m. rano gospodarz Balteski, jadąc furmanką ulicą Piwną, nagle spostrzegł, że jeden z koni z oczu mu znikł. Okazało się, że bruk ulicy zawalił się i koń wpadł w dół 2 metry głęboki i liczący 3 m. w obwodzie Po wielkich trudach konia wydobyto. Jak twierdzą starzy mieszkańcy Działdowa, to na tem miejscu znajdowała się dawniej studnia. Widocznie ziemia pod brukiem zawaliła się, tworząc w ten sposób jakby tunel, a przy większem obciążeniu zawalił się bruk. Magistrat zarządził natychmiastowe zasypanie otworu.

— **Burza z piorunami**. Dnia 2 b. m. około północy przeszła nad miastem burza z grzmotami i błyskawicami, której towarzyszył ulewny deszcz. Była to pierwsza burza w tym roku.

Z powiatu działdowskiego.

Iłowo. Socjaliści iłowscy urządzili sobie święto w dniu 1 b. m. W pochodzie brało udział około 50 osób z kapelą z Mławy na czele. Przemawiał poseł do Sejmu z partji P. P. S. z Warszawy. Większa część uczestników pochodziła z Mławy.

Rywociny. Pożar. W zaprzeszłą niedzielę o godzinie 8 wieczorem powstał tu pożar w zabudowaniu gospodarza Adolfa Knafla. Spłonęła stodoła, chlew i szopa wraz z całym martwym inwentarzem. Poszkodowany jest ubezpieczony w Pomorskiem Towarzystwie Ubezpieczeń na sumę 8,000 złotych. Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona. W akcji ratowniczej brały udział straże pożarne z Gnojna, Zakrzewa i Kurek. Działdowska straż nie wyjechała, gdyż w tym samym czasie ukazał się ogień w kierunku wsi Krempa, wobec czego nie zauważono pożaru w Rywocinach.

Wądzyń. Posterunek tutejszej policji państwowej doniósł, iż sąsiedni posterunek niemieckiej straży granicznej w Dąbrównie prosił o informacje, jak mają postępować władze niemieckie z obywatelami polskimi, którzy masowo przekraczają granicę niemiecką, udając się na roboty w majątkach rolnych. Władze niemieckie niechętnie wydalają takich obywateli polskich, ponieważ w pogranicznych powiatach odczuwa się bardzo brak rąk do pracy w rolnictwie. Fakt powyższy posiada znaczenie ogólniejsze i pożądane byłoby zajęcie w tej sprawie stanowiska przez władze wyższe, ponieważ sprawa ta związana jest z jednej strony z interesem Rządu polskiego, a z drugiej strony, jak corocznie, powoduje wyzysk robotników polskich przez niemieckich posiadaczy ziemskich w nadgranicznych powiatach. Oczywiście, władze niemieckie wspomnianych robotników przymusowo wydalą na jesieni.

Po ciężkiej, mroźnej zimie, po bardzo chłodnym kwietniu, z pierwszym maja nastąpiły dni gorące. W Warszawie gorąco dosięgało w słońcu przeszło 30 stopni, w Berlinie w cieniu termometr wskazywał 30 stopni C.

Wiec protestacyjny w Toruniu przeciwko wystąpieniu dr. Schachta. Dnia 28 z. m. odbył się w Toruniu wiec manifestacyjny w związku z wystąpieniem w Paryżu delegata niemieckiego, dr. Schachta, który poruszył sprawę rewizji zachodnich granic Polski. W wiecu tym wzięło udział około 8,000 przedstawicieli miejscowego społeczeństwa Po wiecu zmarł nagle starosta krajowy, dr. Józef Wybicki.

Ślub p. Devey. Córka amerykańskiego doradcy finansowego w Polsce, p. Devey, wyszła za mąż w Warszawie za p. Algera. Na ślub zjechało się do Warszawy kilkudziesięciu wybitnych przedstawicieli amerykańskiego świata finansowego i dyplomatycznego. Przybyło przytem 55 wybitnych i wpływowych osobistości amerykańskich, reprezentanci dyplomatyczni Stanów Zjednoczonych w kilku stolicach europejskich i zaprzyjaźnieni z p. Devey wpływowi reprezentanci amerykańskiego świata finansowego. Ślub odbył się w kościele ewangelicko-reformowanym. Na uroczystym obrzędzie był też obecny P. Prezydent Mościcki. Na uroczystość weselną rozesłano 800 zaproszeń, w tej liczbie najwyższym czynnikom państwowym w Polsce, członkom gabinetu i wybitnym przedstawicielom sfer towarzyskich.

Uroczystość dziesięciolecia oswobodzenia Wilna. Minęło 10 lat od oswobodzenia Wilna z pod okupacji podstępnej Litwy. Uroczystość ta odbyła się w Wilnie z wielką powagą.

Z za kordonu.

Królewiec. Stahlhelmowcy chcieli urządzić w Gdańsku kongres antypolski. Ponieważ władze Gdańska nie zgodziły się na to, zorganizowano ten kongres w Królewcu. Zjechało się wielu Stahlhelmowców przeważnie z Prus Wschodnich i Pomorza. Zjazd ten był manifestacyjny. Uchwalono rezolucję następującej treści: „Zakaz odbycia kongresu Stahlhelmu w Gdańsku, nie pozwolił wielu towarzyszom zapoznać się bliżej z tem pięknem, starem miastem i z walką, jaką ono prowadzi przeciwko żywiołowi polskiemu. Dla Stahlhelmu jednak i dla wschodu niemieckiego wogóle, zakaz ten okazał

się korzystny, wyjaśnia on bowiem sytuację i dowodzi zarazem, jak głęboko stacza się żywioł niemiecki, jeśli kierownictwo powierza się czynnikom nie niemieckim. W naszej manifestacji położyliśmy główny nacisk obecnie na Królewiec, a to w tym celu, aby przy coraz bardziej zaostrzającem się niebezpieczeństwie, wynikającem z położenia o charakterze wyspowym Prus Wschodnich, dać wyraz naszej woli, iż pragniemy pod wszelkiemi warunkami zachować tę prowincję przy Rzeszy. Będzie to możliwe tylko wówczas, jeśli korytarz nad Wisłą, odstąpiony wbrew woli jego mieszkańców, zostanie napowrót oddany i jeśli w ten sposób zostanie przywrócony zwarty charakter obszaru pruskiego. To jest sens naszych dzisiejszych pochodów w Królewcu, Lauenburgu, w Gross-Baetschen, Muensterburgu i Sprottau, wzdłuż całej tej linji, która „dyktat pokojowy" określa, w samym środku Prus, jako granice kraju. Ale Polska nie uznaje i tej granicy i chce ją rozszerzyć w obu kierunkach, przez zagarnięcie obszaru niemieckiego. Jeśliby plan ten się powiódł, wówczas Niemcy utracą możność wyżywienia się z własnej gleby, a tem samem — podstawę swej wolności. Oświadczamy więc, że będziemy się bronili. Polska posiada już zbyt wiele ziemi, a ciężko uciskane jej narody wołają głośno o wolność. Łącząc się z niemi i z jęczącymi w niewoli polskiej niemcami, żądamy i my ze swej strony odszkodowania za to, co wyrządził dyktat wersalski".—Podczas pochodu oddziałów Stahlhelmu przez miasto w godzinach wieczornych doszło do krwawych starć z grupkami młodzieży socjalistycznej, atakującemi Stahlhelm. Kilku członków Związku zostało rannych nożami. Do większej utarczki doszło w Kesselstrasse, gdzie policja musiała interwenjować i rozpędzić kontrdemonstrantów przy pomocy pałek gumowych; aresztowano przy tem kilkanaście osób. (Socjaliści uważają taką akcję Stahlhelmowców za szkodliwą).

Ze świata.

Bezrobocie w Niemczech. Według urzędowej statystyki, w zeszłym miesiącu było w Niemczech 2,300,000 zarejestrowanych bezrobotnych, którzy pobierają zapomogi, czyli o 50,000 więcej, niż w styczniu r. b.

Poradnik gospodarski.

Uszlachetnianie obornika.

Największą troską rolnika jest możność obfitego nawożenia roli najlepszym nawozem naturalnym. Żeby ten nawóz był właśnie najlepszym i najskuteczniejszym w swej sile pokarmowej dla roślin, rolnicy całego świata starają się o to jak najusilniej. Z łatwością im to nie przychodzi. Nawóz, jak ziemia, żyje — czem żyje? Tem żyje, że odbywa się w nim nieustający rozwój, życie, działanie, umieranie i znowu życie niezliczonych żyjątek, zwanych bakterjami albo grzybkami... Tworzą one tak zwaną fermentację nawozu. Dopiero fermentacja spowodowana przez bakterje i grzybki nadaje obornikowi właściwą wartość nawozową... Jeżeli jednakże rolnik pozostawi gromadę nawozową własnemu jej losowi, to bakterje rozkładają różne części pokarmowe (zwłaszcza azotowe) i, jak się mówi, oswobadzają zawarty (związany) w nich azot, który się też ulatnia i tym sposobem zubaża rolę i zmniejsza wartość nawozową obornika. Straty azotu w oborniku mogą być niekiedy bardzo znaczne; dochodzą one do 50 procent, czyli do połowy ogólnej ilości azotu*). Przeciwdziałać tak szkodliwemu działaniu bakteryj i grzybków nawozowych starają się rolnicy za pomocą należytego przechowywania obornika. Jeden z tych sposobów dąży do tego, żeby powstrzymać, zahamować szybką fermentację przez użycie kwasów. Inne sposoby starają się powstrzymać proces rozkładania kwasu azotowego (nitryfikacja) naprzykład przez oddzielne przechowywanie moczu (gnojówki). Zadawalającego jednak rezultatu nie dał żaden z tych sposobów. Najlepszem okazało się dotąd przechowywanie nawozu pod bydłem w głębokich stajniach, co jednakże dla bydła nie jest zdrowe. Ostatniemi czasy wśród rolników zagranicznych wielkie zainteresowanie wzbudził sposób, nazwany „uszlachetnianiem obornika". Na czemże ten sposób polega? Fermentację obornika — powiadają — trzeba prowadzić planowo, więc stopniowo: do gorącej do zimnej fermentacji. Taka planowość polega na tem, że świeży obornik codzień wywożony układa się początkowo zupełnie luźno w kupki do 90 centnarów. Na takich luźnych stosach nawóz szybko się zagrzewa i wtedy część roślinnych jego składników spala się. A gdy się to stanie po 1 do 2 dni obornik poddaje się silnemu zgniataniu. Na tak zgniecioną papkę układa się świeża warstwę nawozu i postępuje się z nią tak samo, jak z pierwszą. W ten sposób stos nawozu doprowadza się do 5 — 6 metrów wysokości. Po paru miesiącach tak zbierany nawóz staje się gotowym do wywiezienia w pole. Wyniki doświadczeń i badań naukowych w ten sposób „uszlachetnianego nawozu" wykazują większy procent azotu, aniżeli jest ich w nawozie w zwykły sposób utrzymywanym. Czytamy też w gazetach niemieckich że w Monachjum utworzone zostało stowarzyszenie „dla rozpowszechnienia gorącej fermentacji obornika". Stowarzyszenie to zajęło się pouczaniem ogółu rolników większych i drobnych, aby potrafili układać kupy nawozowe w ten właśnie sposób, ażeby obornik początkowo szybciej, na gorąco fermentował, a potem żeby się mocno ubijał. Gnojownie po folwarkach wspierają się na słupach betonowo-żelaznych, a w gospodarstwach drobnych mają słupy drewniane. Ciekawiśmy, czy nasze Ministerstwo Rolnictwa zwróciło uwagę na nową praktykę bawarską w przechowywaniu obornika i czy zamierza dokonać na odpowiednią skalę doświadczeń sposobu „uszlachetniania obornika" w Polsce? A może najgorliwsi z naszych gospodarzy drobno-rolnych na swoją rękę spróbują sposobu zaprowadzonego w Bawarji?

*) Azot osadza się nieraz na nawozie w postaci białego nalotu (saletra).

Prosimy o wpłacanie prenumeraty.

Wesoły kącik

Żyd na wszystko ma sposób.

Do rabina w Sandogórze przyszedł Aba Bobkes i uczynił mu dyskretne wyznanie:

— Rebe—powiada Aba Bobkes—ja ciebi chce si zwierzyć, że ja muszę, jak potrzebuję jutro si wychrzcić na chrześcijański wiary.

Rebe złapał się za głowę.

Co ty mówisz za głupstwa Aba, co si ciebie stało. Ty, który miałeś tak koszernego ojca, chcesz porzucić twoje wiary? czy ty wisz, że twój ojciec nieboszczyk obróci się w grobie, jak się dowie, co ty zrobił?

— To nic nie szkodzi, Rebe—mówi Aba—bo za miesiąc mój młodszy brat także się wychrzci na chrześcijański, to nieboszczyk obróci się drugi raz naodwrót i będzie znowu leżał w porządku.

Rynki.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 11 maja za dolar 8,90, angielski funt szterling 43 zł. 43 gr., szwajcarski frank 1 zł. 71 gr., austrjacką koronę 1 zł. 25 gr., rosyjski rubel złoty 4 zł. 63 gr.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 11 maja za 100 kilo: Żyto 34,25, pszenica 50,50, jęczmień browarny 36,25, jęczmień na kaszę 34,00, owies jednolity 36,00, mąka pszenna 65-procentowa 75,00, mąka żytnia 70-procentowa 50,00, otręby żytnie 24,75, otręby pszenne średnie 28,00, otręby pszenne grube 30,00, rzepak 89,00, kuchy lniane 48,50, kuchy rzepakowe 37,00, groch Victoria 81,00, groch polny 48,00, koniczyna czerwona 230,00, koniczyna biała 300,00, seradela 63,00, łubin niebieski 27,00, wyka 55,00, peluszka 45,50 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel. 408-24 Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.